Nr. 206. Kraków, Sobota 29 Lipca 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 9 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska Nr. 7.

Z bieżącej chwili.

Z Zalitawii. — Z Syamu.

W „Magyar Allam“ omawia hr. Ferdynand Zichy sprawę reformy izby magnatów węgierskiej. Zarzucając rządowi, że jeśli myśli reformę izby magnatów sam nie krzewi, to przynajmniej pozwala na szerzenie się pogłoski o zamierzonej reformie. — hr. Zichy dochodzi do wniosku, iż reforma izby tej w duchu wybieralności byłaby najszkodliwszą i uwłaczałaby prawom korony. Do tej pory magnatów mianując cesarz, gdyby stali się wybieralni, izba przemieniłaby się w senat, który w monarchii byłby anomalją.

Uroczystość Kolara, zapowiedziana w Moszczu w komitacie trenczyńskim, według „Budap. Hirlap“. została zakazaną jako „panslawistyczna“. „Panslawizm“ ten w oczach władz węgierskich wypływał stąd, iż przybyć mieli do Moszczu Czesi z Czech i Morawii. Deputacja z Moszczu stara się u ministra spraw wewnętrznych Hieronymiego o cofnięcie zakazu.

„Italie“ ogłasza interwiew z osobistością „dobrze poinformowaną“ o sprawach węgierskich. Papież wyda niebawem encyklikę przeciw kulturkampfowi węgierskiemu, przyczem zaznaczy „iż troski Kościoła zostały rozproszone przez osobistą interwencję cesarza Franciszka Józefa I.“ — W dalszym ciągu rozmowy zapewnia „dobrze poinformowana osobistość“ iż nuncjusz Agliardi oddawna studjuje kwestję reformy wyznaniowej w Zalitawii. Taż „dobrze poinformowana osobistość“ wie na pewne, iż wierzący katolicy w Zalitawii. połączą się niebawem w wielką zwartą partję, na wzór centrum niemieckiego, opuszczając tem samem kadry rozlicznych grup parlamentarnych, wśród których są do dziśdnia rozproszeni, tak iż znikają. Ta ostatnia wiadomość jest nader interesującą, a gdyby się sprawdziła, tylko powinszowaćby można Węgrom. Tą drogą bowiem dadzą się zadzierzgnąć węzły między rządzącym światem madziarskim, a narodami niemadziarskimi i wreszcie utrwalić stosunki. Do chwili obecnej pomiędzy liberalizmem żydowsko madziarskim, a np. Rumunami lub Słowakami niema żadnych nici łączących, wspólnych idei, jest tylko wzajemna niechęć i podejrzliwość. Potężna partja katolicka łącząc konsekwentny konserwatyzm z sprawiedliwą polityką narodowościową odegra pewnie rolę spójni pomiędzy uprawnionymi a pozbawionymi praw Węgrami, i z czasem stać się może środkiem ciężkości życia politycznego Zalitawii.

W dalszym ciągu interwiew ekspert „Italie“ powoływał się na znany szczegół, że już za Tiszy na serjo była mowa o stworzeniu frakcji katolickiej w parlamencie. Podówczas — o tem już „Italie“ nie wie. — Tisza zapobiegł niebezpieczeństwu przez zręczne wprowadzenie w błąd Stolicy Apostolskiej, przez co powstał pozór, jakoby Rzym był przeciwny ruchowi zachowawczemu na Węgrzech. Przebiegły ten manewr należycie wyświetlił Asboth.

Według „Gaulois“ z Saigonu idzie 500 ludzi armji lądowej do Battambang. Francja zatem widocznie na blokadzie się nie ogranicza i do represaljów dołącza okupację terytorjum spornego.

„Daily News“ wiedzą, iż przedstawiciel Anglji w Bangkok wobec depesz i wskazówek ze strony rządu centralnego, zachowuje ścisłą neutralność.

I w Dahomeju idą akcje Francji w górę. Behanzin zgłosił się do komendanta sił zbrojnych francuskich w Benin pułkownika Dumasa z prośbą o udzielenie chwili rozmowy. Król amazonek schodzi zatem z nieprzejednanego stanowiska.

Barbarzyński okólnik.

Jenerał-gubernator wileński wydał okólnik, zakazujący używania języka polskiego, o którym już raz wspominaliśmy, dosłownie brzmi on jak następuje: Nr. 1069.

„Wilno, 24 czerwca 1893.

Do p. gubernatora grodzieńskiego. Z okólnikowych rozporządzeń moich poprzedników wiadomo panu, że wskutek ostatniego rokoszu polskiego, który objął i gubernje zachodnie, rząd uznał za potrzebne nadać wyższej władzy w tych guberniach, w osobie jenerał-gubernatora, pewne specjalne pełnomocnictwa w celu czujnego baczenia, aby nie dopuścił jakiejkolwiek propagandy polskiej, a zarazem nadał tejże władzy prawo ustanawiania odpowiednich kar.

Do rzędu przekroczeń charakteru politycznego zaliczono pomiędzy innemi używanie języka polskiego w biurach rządowych, w stosunkach urzędowych z urzędnikami, na zebraniach publicznych w instytucjach służbowych i publicznych, na przechadzkach, widowiskach, kawiarniach, cukierniach, sklepach i magazynach.

Pomimo jednak istnienia podobnych rozporządzeń. powodujących wymierzenie w drodze administracyjnej kary pieniężnej na winnych przekroczenia tych przepisów, w ostatnich latach w pośród miejscowej opolaczonej (?!!) inteligencji niestosowanie się do obowiązujących przepisów zaczęło się powtarzać, a niektórzy z winnych takich przekroczeń uciekali się do pisania i podawania prośb z dowolnemi tłumaczeniami, jakoby podobnego rodzaju czyny nie podlegały karze.

Dla przykładu, uważam za właściwe przytoczyć wypadek z wileńskim doktorem Dymszą, który pozwolił sobie nietylko demonstracyjnie ignorować rozporządzenia wyższej władzy w kraju, co do nieużywania języka polskiego w miejscach publicznych, ale nawet kiedy skazanym był za to na grzywny, podał do senatu rządzącego skargę, w której dowieść usiłował, że władza do wymierzenia takiej kary nie miała prawa.

W przedmiocie tej skargi otrzymałem obecnie ukaz senatu rządzącego z I jego departamentu, daty 15 bieżącego czerwca nr. 6141, z którego okazuje się, że senat, zważywszy, że zaskarżone przez pełnomocnika doktora Dymszy, a adwokata przysięgłego Sergjusza Andrejewskiego, rozporządzenie jenerał-gubernatora, wydane było na zasadzie niezniesionych, a zatem obowiązujących dotychczas przepisów, wydanych przez byłych jenerał-gubernatorów kraju północno-zachodniego, i że tym sposobem wzmiankowane rozporządzenie nie przekraczało granicy praw nadanych głównemu naczelnikowi kraju, nie uznał za potrzebne wchodzić w roztrząsanie skargi co do istoty rzeczy, i dla tego postanowił: skargę tę pozostawić bez rozpoznania.

Dla ochronienia od nieprzyjemnych następtw osób, które przez nieporozumienie mogą stać się winnemi podobnego rodzaju przekroczeń, ze względu, że i obecnie koniecznie stosować się należy ściśle i nieugięcie do obowiązujących rozporządzeń moich poprzedników, dotyczących stłumienia polskiej propagandy w litewsko-rosyjskim kraju, proszę JW. Pana o ogłoszenie niniejszego mego okólnika przez wydrukowanie w miejscowym dzienniku gubernjalnym.

(Podpisano:) senator, jenerał-lejtnant *Orżewski*“.

Ze Lwowa.

(Korespondencja własna „Kurjera polskiego“)

26 lipca.

We Lwowie zawiązuje się na jesień ruskie towarzystwo, mające za zadanie zakupywać chłopskie grunta, aby je następnie odsprzedawać włościanom i nie dopuszczać do nabywania ich przez żydów. Inicjatywę towarzystwo to zawdzięcza ks. Różyckiemu, który jeszcze przed 6 laty nawoływał do założenia podobnego stowarzyszenia. Nazwę powyższe stowarzyszenie nosić będzie: „Obszczestwo dla pokupki zemel“. Kapitał zakładowy towarzystwa ma wynosić 300.000 złr.

Magistrat miasta Lwowa rozpisuje konkurs na pięć bezpłatnych miejsc nauki śpiewu solowego w „Lutni“. Kto chce korzystać z tej dogodności, powinien wykazać swoje ubóstwo i pewne uzdolnienie wokalne. Podania należy wnosić do d. 31 sierpnia b. r.

Naukę śpiewu solowego prowadzą w towarzystwie „Lutnia“ znakomici maëstrowie: pp. Souvestre-Paschalis. Lekcje ich odznaczają się najpierw doskonałą gruntownością i niepospolitą sumiennością. Dzielna ta para artystyczna kształci w swej szkole przyszłych śpiewaków i śpiewaczki pod każdym względem wybornie. Oprócz technicznej doskonałości dają pp. Souvestre-Paschalisowie swym uczniom metodę, a wykonaniu nadają smak nieporównany. Rozeszła się była dawniej pogłoska, że pp. Paschalisowie opuszczają Lwów — otóż dziś jest rzeczą pewną, że znakomici profesorowie pozostają pośród nas, którzy wszyscy wysoko ich talent i pracę cenimy. Po rozpoczęciu sezonu jesiennego poświęcę szkole śpiewu solowego w „Lutni“ oddzielne sprawozdanie, zasługuje bowiem na to w zupełności. Dziś nadmienię tylko wogóle o naszej „Lutni“, że się pomyślnie rozwija. Ostatni jej koncert w ogrodzie Jezuickim wypadł przepysznie. Chór brzmiał donośnie, pełno — a przecież artystycznie i pięknie.

O nowościach literackich, jakie się pojawiły i o zapowiedzianych utworach, napiszę wkrótce feljeton — obecnie podkreślam ruchliwość dwóch zwłaszcza firm księgarskich, które dowodzą życia i dobrze pojętego postępu bibljograficznego. Jestto księgarnia Altenberga, prowadzona umiejętnie przez młodego, lecz uzdolnionego człowieka, p. Botwińskiego. Pod jego zapobiegliwą działalnością widzimy wiele dobrych rezultatów na polu wydawniczem. Również energicznie pracuje firma pp. Jakubowskiego i Zadurowicza, którzy reprezentują, oprócz fachowej znajomości rzeczy, jeszcze dużo — że tak powiem — towarzyskości. Księgarnia ich zajmuje się artystycznemi sprawami — tu dowiedzieć się zawsze można o nowym jakim koncercie, lub o świeżo przybyłym śpiewaku, — tu spotykamy się najpierw z nowym numerem waszego *Świata*, bo pp. Jakubowski i Zadurowicz mają sobie powierzone losy tego pięknego pisma we Lwowie i na zachodnią Galicję, tu najczęściej wychodzą nowości muzyczne etc.

W teatrze letnim zawsze tłumnie, gwarno i wesoło: to p. Frenkiel ściąga publiczność. Dziś znakomity artysta gra Maréchala w „Synu Giboyera“ — rolę niegdyś przepysznie odtwarzaną przez Żółkowskiego. P. Frenkiel zagra Maréchala zapewne inaczej, ale niewątpliwie świetnie. Na sierpień przybędzie na gościnne występy p. Ładnowski.

Od paru dni bawi w naszem mieście p. Mieczysław Sachorowski, sekretarz krakowskiego teatru.

A. D.

Tajne dokumenty rosyjskie

w sprawie księcia Battenberga.

Ciąg dalszy.

Linia ta ma być wyjątkowo odosobniona. Ponieważ kasa księstwa Bułgarskiego w obecnym czasie jest próżną, podano projekt zbudowania kolei za powodnictwem prywatnych kapitałów należących bezwarunkowo do poddanych naszego państwa. Stosownie do opinii, wyrażonej przez azjatycki departament, koncesje w tym względzie możnaby udzielić znanym przedsiębiorcom jako to: pp. Guboninowi, Polakonowi, Blochowi albo wreszcie państwowemu bankierowi p. Ginsburgowi.

Wczoraj zaszczycony zostałem prywatną audjencją u księcia, na której miałem honor przedstawić mu moje zapatrywania w powyższym przedmiocie, wymieniając osoby, którym w każdym razie koncesje na budowę kolei udzielone być mogą bez obawy. Jego książęca Mość raczył z pomiędzy innych wybrać bankiera Ginsburga, jako osobistość dobrze mu znaną. Przy tej sposobności oświadczył mi książe, że wedle warunków traktatu berlińskiego jego rząd ma zupełne prawo do zbudowania kolei: Carybrod—Sofia — Wakarel, dla połączenia Wiednia z Belgradem, Nitszem, Pirotem i Konstantynopolem. Wedle mniemania księcia najniewątpliwiej zajdzie opozycja ze strony mocarstw podpisanych na kongresie berlińskim. gdyby przystąpiono w Bułgaryi do budowy kolei strategicznej. Pomimo to książę oświadczał gotowość asygnowania potrzebnych funduszów inżynierom rosyjskim, aby takowi rozpoczęli natychmiast roboty stosownie do planów zatwierdzonych w w Petersburgu. Z listu pańskiego dowiaduję się, że masz pan zamiar korzystania z urlopu celem udania się do Petersburga, proszę zatem pana, jeżeli to nastąpi o porozumienie się z p. bankierem Ginsburgiem co do budowy zamierzonej, a tyle razy już wspomnianej kolei żelaznej. Zechcesz pan również przeprowadzić konferencję z generałem inżynieryi p. Struve i z miejscowemi kapitalistami. Tym, którzy oświadczą gotowość przystąpienia do tego przedsiębiorstwa, raczysz pan oświadczyć, ażeby nadesłali mi swoje deklaracje wraz z upełnomocnionemi przez się osobami do Sofii. celem ostatecznego porozumienia się i zawarcia stanowczego układu. Pragnąłbym koniecznie być pośrednikiem w umowie między zgłaszającemi się kandydatami do budowy kolei żelaznej a księciem Battenbergiem.

D. c. n.

Francuzi w Indo-Chinach.

(Ciąg dalszy).

Na społeczeństwa malajskie pierwsza z kolei działać poczęła kultura staroindyjska. Ślady jej wpływu odszukać można w pamiątkach po państwie Kmerów, bliższych Indostanu a sięgają one czasów przedchrześcijańskich. Państwo to stanęło przez to cywilizacyjnie wyżej od dalej na wschód wysuniętych Ciampasów. Do zabytków tej odległej epoki należą między innemi prastare ruiny starej stolicy Kambodży w pobliżu jeziora Tonle-Sap w prowincji Angkow. Zwaliska te należą do najciekawszych pozostałości czasów starożytnych. Los ich nader smutny. — Wspaniałe świątynie, pałace, rzeźby olbrzymich rozmiarów żre ząb czasu, kruszą deszcze i skwar indyjski na przemiany. U stóp ruin wyrasta bujna przyroda krajów tropikalnych podrywając swemi korzeniami gruzy od spodu. Wielkie drzewa sięgają szczytu pomników dawnej epoki. Dziś ruiny starej stolicy gnieżdżą się wśród lasu dziewiczego, gdzie stopa podróżnika stawać musi na gruncie grzęskim, kędy dociera się wśród małp igrających na konarach i w obawie, aby nie natrafić na jadowitego węża Indyj wschodnich. Wrażenie, jakie sprawiają ruiny, ma jednak i teraz jeszcze być nieporównane.

MIŁOŚĆ i EGOIZM

POWIEŚĆ

przez

Józefa Orłowskiego.

(30) (Ciąg dalszy).

Pani Łonicka była to wiekowa już osoba niskiego wzrostu, o ostrych rysach twarzy, nacechowanych niezwykłą zawziętością obok nadzwyczajnego znękania. Patrząc na nią zdawało się, że jest zbyt wycieńczoną, iżby cokolwiek mogła przedsięwziąść, ale z oczu przebijało się tyle energji, tyle rozkazującej dumy, jakby jej żadna nie obchodziła przeciwność.

Woźny kancelaryjny wziął ją w pierwszej chwili za petentkę i nie chciał jej wcale wpuścić, ale Łonicka podając swą kartę powiedziała z takim naciskiem: „zanieś to panu“, że natychmiast do pokoju ją wprowadził, wstydząc się ogromnie swej niegrzeczności.

W kancelarji zajęła Łonicka najwygodniejsze miejsce, nie zwracając najmniejszej uwagi na pomocników adwokata i obecnych klientów, którzy z politowaniem poglądali na wypłowiałe suknie nikłej staruszki.

Jakież było zdziwienie wszystkich, gdy Grzybek aż tu do niej wybiegł i ze czcią pocałowawszy w rękę, wprowadził ją do swego gabinetu.

Jeden dr. Munczeles, który dnia tego tak niezwykłych łask dostąpił, dawał do poznania młodszym kolegom, że wie kim jest ta tajemnicza dama.

Tymczasem Grzybek usadowiwszy przybyłą na kanapie, stanął przed nią w pokornej postawie i rozpoczął słodziutkim głosem:

— Nie marzyłem nigdy, że jaśnie pani nawiedzić raczy moje skromne progi. Uczucia wdzięczności, jakie zachowuję dla śp. Jej męża, odżyły w tej chwili w mem sercu i nigdy nie zapomnę wysokiego odznaczenia, jakie mnie spotyka ze strony czcigodnej dziedziczki.

— Wolne żarty panie mecenasie, dziedziczką dawno być przestałam, a moja obecność jest tylko odwzajemnieniem twojej uprzejmości.

— Było moją powinnością dowiedzieć się o położeniu jaśnie pani, gdy już stanąłem tak silnie, że bez naruszenia obowiązków mógłbym państwu we wszystkiem być pomocnym.

— Bardzo to o panu pięknie świadczy, że nie zapominasz o tych, którzy w twej młodości podziwiali twoją pracowitość i przepowiadali ci świetną przyszłość.

— Świetną byłaby ona wówczas, gdyby serce było spokojniejsze, ale czuję się niegodnym ręki panny Róży, że najczarniejsze opanowują mnie myśli.

— Może tak źle nie będzie, jak pan przypuszcza. Młode panny lubią się cokolwiek podrożyć, ale wie pan, że wydało mi się czemś nadzwyczajnem, coś mi opowiadał wczoraj o naszym rodzinnym majątku Wierzbowej. Zapewniałeś mnie, że możemy go odzyskać, a ja później rozważywszy pańskie słowa doszłam do przekonania, że to chyba jest wręcz niemożliwem.

— Zdarzają się sprawy daleko zawilsze, a jednak przychodzą do skutku.

— Ale Szloma Korniher jest właścicielem Wierzbywej.

— Nie przeszkadza to, abyśmy go ztamtąd wysunęli i wprowadzili do starego zamku dawną dziedziczkę.

— Cuda mi pan opowiadasz niepojęte.

— Przekona się jaśnie pani, że nie przesadzam.

— Więc chyba odkupisz wieś dla nas.

— Jeśnie pani przebaczy, ale na razie nie mogę odsłonić tajemnicy.

— Umieram z ciekawości.

— Klucz jest w rękach panny Róży.

Łonicka westchnęła.

— Trudna będzie sprawa z moją córką, rzekła po chwili, w ciągu ostatnich lat musiała pracować na siebie i na mnie, a to wyrobiło w niej pewną samodzielność. Przyzna pan, że takiej pannie nie można rozkazać w sprawach tak drażliwych.

Grzybek milczał, ponuro jakby z rozpaczą patrząc przed siebie.

— Nie bierz pan tego zbyt tragicznie, dodała z naciskiem, mam bowiem przekonanie, że córka pójdzie za mojem zdaniem. Zbyt jest do mnie przywiązaną, aby chciała ze mną walczyć.

— Nie chciałbym za żadną cenę wywołać rozdwojenia między jaśnie panią, a jej córką.

Łonicka popatrzyła na adwokata wzrokiem, który mówił najwyraźniej, że jest zbyt małą figurą, aby mógł oddziałać na jej stosunek do córki.

— O rozdwojeniu nie ma nawet mowy, rzekła, bo córka wie, że nie mogę pana uważać jako dobrą partję mimo pańskiej pozycji i majątku. Różnimy się w tem jedynie,, że ja się lękam nędzy dla siebie i dla córki, a ona ma odwagę patrzeć jej prosto w oczy. Ale wzrok matki sięga dalej, niż bujna wyobraźnia młodej panny, i dlatego, aby ją od przejść ciężkich uwolnić, radabym zgodzić się na pańską propozycję. W najpierwszych rodzinach trafiają się zresztą mezaljanse. Zastrzegam sobie jednak najwyraźniej, że jeśli moja córka się zgodzi, będziesz pan musiał zmienić nazwisko. Mógłby pan np. nazywać się Wierzbińskim, ale nie tak jak dzisiaj. Zastanów się pan, że każdy rozumniejszy chłop woli nosić surdut jak sukmanę.

Powiedziała to wszystko Łonicka tak naturalnym tonem, jakgdyby chodziło o drobiazg bez znaczenia, i jak gdyby człowiek, do którego w ten sposób przemawiała, nie mógł protestować przeciw podobnym żądaniom.

Grzybek słuchając jej uważnie, raz tylko lekko się uśmiechnął, gdy wspomniała o mezaljansie, a po za tem niczem nie dał do poznania, że go dotykają jej słowa. Gdy skończyła mówić zapytał jedynie:

— Czy jaśnie pani sądzi, że panna Roża przyjmie moją prośbę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Około ery Chrystusowej, a zatem przed niespełna 1900 laty rozpoczyna się pierwszy napływ etniczny od zewnątrz na półwysep malajski. Z północy wkraczają Anamici, rasowo spokrewnieni z Chińczykami, wypierani z siedzib swych dawnych przez ostatnich i pomału zdobywające państwo Ciampasów. Kroniki Anamu opowiadają o wielkich wojnach pomiędzy Anamitami a Ciampasami. — Jch rezultatem było w ciągu naszych średnich wieków t. j. około roku 1000, zdobycie z początku Tonkinu, następnie Anamu przez Anamitów, poczem państwo Ciampasów przestało istnieć a niedobitki wytępionego narodu kryją się w dzikszych okolicach dawnej swej ojczyzny. Dokonał się tutaj fakt analogiczny do rozkrzewienia się rasy i kultury aryjskiej w Indostanie i Dekanie.

Równolegle z podbojem anamickim, odbywa się podbój państwa Kmerów, dokonywany przez ludy Szan, spokrewnione z mieszkańcami Tybetu, które od północy szły z biegiem Mekonga, a później i Menamu, ściskając co raz bardziej granice Kampuszei.

Ludy te stwarzają państwo Syam. W miarę, jak Syam wzrasta, Kampuszea kurczy się, i z czasem zmienia się w małe państewko nadmorskie. Od XVII w. przybywa jej nowy wróg w Anamie, który wzdłuż morza dotarł już do Kochinchiny. W XVIII w. traci Kampuszea na rzecz Syamu dwie wielkie prowincje Battam-Bang i Angkor, w początkach bieżącego stulecia jest już klinem przymorskim, o jaki opierają się potężniejsi sąsiedzi Anam i Syam. Podówczas Kampuszea jest już ich państewkiem lennem.

Dopiero w połowie bieżącego stulecia następuje zmiana decydująca, nowy zwrot, wywarł przeciwny dawnemu, w historji Indo-Chin. Początków tego przewrotu szukać należy nieco dawniej. Francuzi pojawiają się na półwyspie malajskim już w XVIII w. W r. 1787 otrzymuje jeszcze za „ancien régime'a" król Ludwik XVI od Gialonga, króla Anamu miasto Tonrane w Anamie (na płd. od Kochinchiny) jako wynagrodzenie za poparcie w wojnach domowych. Traktat poszedł w zapomnienie za czasu rewolucji, i dopiero za Napoleona III przypomnieli sobie Francuzi o swych pretensjach indochińskich. Wtedy to wybuchły rozruchy przeciw misjonarzom francuskim i hiszpańskim. Rzezie i opisy ich drastyczne wywarły wpływ na rząd bonapartystowski. Tak też w r. 1856 r. udaje się specjalna misja rządowa do Anamu, celem zawarcia konwencji, że zaś układy nie doprowadziły do końca już w 1859 roku, obsadza Francja wraz z Hiszpanią część Kochinchiny. Wojna pomiędzy wymienionemi państwami a Anamem trwa jeszcze lat kilka, aż w 1862 roku kończy się pokojem, który obu europejskim mocarstwom przyznał odszkodowanie pieniężne, a Francji ową część Kochinchiny, poprzednio zajętą. W 1867 zdobywają Francuzi i pozostałą część Kochinchiny. Stolicą kraju zostaje Saigon, przebudowany z poguraszka w piękne miasto, pełne gmachów monumentalnych, przerznięte szerokiemi ulicami i placami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wyprawa przekupek krakowskich.

(Obrazek z 1863 r.)

Kraków przed trzydziestu laty przedstawiał się jak stacja wielkiej kolei żelaznej, w której rozmaite figury plączą się, tłoczą, popychają. Ten wysoki a chudy, tamten gruby na cienkich nóżkach, ów zarośnięty, jak dziki człowiek czy też jakiś anachoreta, bojący się brzytwy i mydła, inny znowu w dziwnym stroju przypominającym przedstawienia jarmarczne prowincjonalnych kuglarzy. Właściwie takich znowu komicznych typów nie było, ale jednak place i ulice przepełniała wiara w konfederatkach, w czapkach ułańskich, w kurtach, kożuszkach, w koszulkach czerwonych, w wielkich butach i o strasznie buńczucznej minie. Gwar nie do opisania. W cukierniach, piwiarniach, kawiarniach, restauracjach pełno, szpilki nie przetkniesz taka ciżba. Gromady te nie tylko we dnie i w nocy jedną i tą samą odznaczają się ruchliwością, jest to odpływ i przypływ fal morskich.

Wszystkie domy Krakowa otrzymały lokatorów przymusowych; — pomimo wrodzonej gościnności Krakowian, już się ci goście trochę sprzykrzyli. Po wielkich owacjach, jakiemi przyjmowano pierwsze zastępy: „uciekinierów" Kraków w ciągu miesiąca obojętnie już patrzył na coraz nowe, gęstsze gromady płynące nieustannie. Największy zaś przypływ nastąpił po bitwie pod Grochowiskami, po której dyktator Langiewicz, mówiąc najdelikatniej, „drapnął" pozostawiwszy oddział cały choć zwycięski bez najmniejszego kierunku i jakiejkolwiek informacji. Naprzód tedy wkroczyła spieszona kawalerja p. Czapskiego, dla której na kilka dni przed bitwą, zacny, zawsze gotowy do największych ofiar, Mniewski, wysłał 1000 guldenów. Po koniny sypnęły się dziesiątki i setki kosynierów, jedni tylko Zuawi pod dzielną dłonią Rochebrun'a pozostali na miejscu, jak istotny oddział rycerzy, równie też i zwykła piechota trzymana w rygorze przez Czachowskiego minęła Kraków, maszerując dalej w Radomskie na walki i trudy.

Przy takim olbrzymim napływie powstańców zabrakło w ogóle miejsca w domach i hotelach. Wydarzały się też coraz częściej rozmaite brzydkie sceny. Goście z Kongresówki zapchali cały hotel Saski, Drezdeński, pod Czarnym Orłem i Londyński a w hotelu pod królem Sobieskim przy ulicy Sławkowskiej, dziś dom rogowy przy plantach, były istotne koszary, numera przedstawiały kupy śmieci i barłogu, służba sama upadała ze znużenia, w końcu nikt już nie zwracał uwagi na obcych i każdy robił, co mu się podobało.

Rząd narodowy tymczasem zawiadomiony o opuszczeniu wsi w królestwie przez właścicieli, którzy całemi gromadami wyjeżdżali za granicę, wydał najsurowsze rozporządzenia, wedle których wszyscy ci przyjezdni, którzy nie byli zaopatrzeni w paszporta rządu narodowego, nie mieli prawa bawić za granicą, ale natychmiast wracać do kraju.

W owym czasie policja narodowa pozostawała w ręku człowieka niesłychanej energii, więc też z panami szlachtą ułatwiono się szybko i po małej katastrofie z pewnym dziedzicem, nieszanującym woli Rządu narodowego, nasi dziedzice opuszczali gromadnie Kraków. Ba! na tem nie koniec. Wydalenie się z kraju dziedziców, można było w części usprawiedliwić, ale w jakim celu ta młódź zdrowa, silna zamiast w obozie, hula sobie w mieście, zamiast bić się z Moskalami, stacza walkę z kuflami? Policja narodowa wytężyła całą gorliwość, wszelkie środki przymusowe dla oczyszczenia Krakowa, jednakże nie wiele to podziałało; wysyłka do obozów była niebezpieczną, bo w owym czasie oddziały odsunęły się od granicy a przytem pociągało to za sobą koszta.

W tej tak krytycznej chwili przyszły z pomocą... **przekupki ze Szczepańskiego placu!** Jednego pięknego poranku, gdy się nikt zgoła czegoś podobnego nie spodziewał, od strony placu Szczepańskiego wysunął się rząd długi krakowskich amazonek uzbrojonych w bardzo groźną broń, bo w **miotły!** Baby dla kurażu dobrze pociągnęły gorącego czerwonego wina, to też czerwone jak buraki, sunęły żwawo i najpierwej zaatakowały restaurację na pierwszem piętrze na linii A—B, pomiędzy Hotelem Drezdeńskim, a cukiernią p. Heggenbergera. Wtargnięcie babskiego oddziału wydało skutek nieomylny, goście pędzeni miotłami ulotnili się z restauracji. Ten sam atak powtórzył się w hotelu Drezdeńskim, trwał nieco dłużej w hotelu pod królem Sobieskim, dość, że około godz. 12 w ulicach zrobiło się pusto, w cukierniach i kawiarniach napróżno oczekiwano na codziennych stołowników... Przekupki wypędziły powstańców do obozu!

Z Nowego Sącza.

(Korespondencja „Kurjera Polskiego").

W Nowym Sączu odbył się dnia 4-go lipca b. r. zjazd koleżeński uczniów, którzy w tamtejszem gimnazjum w roku 1873 składali egzamin dojrzałości. Z liczby 54 ówczesnych maturzystów umarło już ośmiu; na Zjeździe stawiło się 28, a reszta na ręce komitetu jubileuszowego nadesłała listy usprawiedliwiające nieobecność, i telegramy z życzeniami uczestnikom. Przybyli także licznie dziś już poważni wiekiem i zasługami, profesorowie, jako to sędziwy już, a bardzo przez uczniów kochany, przez 6 lat z rzędu gospodarz klasy, emerytowany profesor Joachim Poselt ze Lwowa i miejscowi: Drzymuchowski, Sękowski, Małecki, nadto zaproszeni jako goście: ks. infułat dr. Góralik i teraźniejszy katecheta ks. Nowicki. Całość wyglądała bardzo poważnie, ale zarazem serdecznie i po koleżeńsku. O godzinie 8 z rana zgromadzili się uczestnicy Zjazdu w sali VIII klasy miejscowego gimnazjum, uczniowie zajęli dawne miejsca w ławach szkolnych, profesorowie siedli na ubranem pięknie podniesieniu. Kolega, ks. Stanisław Gajewski, proboszcz z Olszówki, jako prezes Zjazdu, powitał dłuższą serdeczną przemową gmach szkolny, profesorów i kolegów, gospodarz zaś klasy iście ojcowskiem przemówieniem powitał swych uczniów z przed laty 20, odczytał katalog, poczem parami udali się wszyscy do kościoła parafjalnego, w którym w asystencji kolegów-księży, a był ich spory zastęp, odrządku łacińskiego i greckiego, kolega ks. Gajewski odprawił najprzód nabożeństwo dziękczynne, a po nim kolega-ksiądz Żabecki, proboszcz z Nawojowej, nabożeństwo żałobne za zmarłych profesorów i kolegów. Następnie udano się do fotografa, a o godzinie 3 popołudniu na wspólną ucztę, przy której bardzo poważnie, bo wśród poważnych już uczestników płynęły z ust ich uczucia radości i szczęścia, że znów po tylu latach ściska się dawną koleżeńską dłoń, że się ulżyło sercu i usłyszało nie jednę zachętę do nabrania nowych sił i lepszej otuchy do dalszej zawodowej pracy i walki z losem. Pierwszy toast na cześć profesorów i gości wniósł w serdecznych i dziękczynnych słowach kolega Żabecki, drugi na cześć Zjazdu kolega Józef Zelek, adjunkt sądowy z Krakowa, skarbnik Zjazdu, zagrzewając ciepłemi a serdecznemi słowy obecnych kolegów, jako tych, którzy stawszy się obywatelami państwa i kraju, i objąwszy poważne stanowiska, winni się pilnować, by przyjęte przez siebie obowiązki jak najsumienniej spełniali, bo od nich i ich rówieśników teraz i w przyszłości zależy kierownictwo nawą społeczeństwa. Następnie kolega ks. Gabrjel Hnatyszak, gr.-kat, proboszcz w Czarnem koło Gorlic, wnosząc toast na cześć łączności i koleżeństwa, w nader ciepłych, po polsku i po rusku naprzemian, wymownych i rzęsiście oklaskiwanych słowach zachęcał kolegów do łączności nie tylko na tle koleżeństwa, ale tem bardziej bratniej zgody Polaków z Rusinami i odwrotnie, jako dzieci jednej Ojczyzny, jednego kraju, i jednej, a różnej tylko obrządkiem, św. katolickiej wiary. Wnoszono dalej toasty na cześć pojedyńczych profesorów i osób. I tak: kolega Kazimierz Jana, inżynier kolejowy z Nowego Sącza, imieniem kolegów pił za zdrowie i pomyślność gospodarza klasy prof. Poselta, któremu w imieniu wdzięcznych uczniów wręczył przytem puhar pamiątkowy odbywającego się Zjazdu, prof. Poselt na cześć prezesa Zjazdu ks. Gajewskiego; nastąpiło potem wiele innych toastów, których wyliczyć nie podobna, a zakończył je serdecznem „Kochajmy się!" kolega Michał Huza, notarjusz z Ciężkowic, sekretarz Zjazdu. Kolega Żywicki, właściciel dódr z Mielca, z rozrzewnieniem wygłosił kilka udatnych a własnego utworu okolicznościowych wierszy, na powitanie, pożegnanie i cześć uczestników Zjazdu. Wreszcie już wieczorem, koledzy zasileni i wzmocnieni wzajemną zachętą do dalszej pracy, pożegnawszy się już może na zawsze, ale z postanowieniem oglądania się znowu po 10 latach, rozjechali się do gniazd własnych, unosząc ze sobą niezatarte wspomnienie dnia tego i zasób ciepła i koleżeńskiej solidarności, któremi klasa ta zawsze się odszczególniała, a innym za wzór służyła.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś św. Marty gosp., jutro św. Kunegundy.

Kalendarz myśliwski. W lipcu polować wolno na jelenie, rogacze, przepiórki i gołębie (od 15-go), ptactwo wodne i błotne.

Kalendarz rybacki. W lipcu nie wolno łowić tylko raka samicy. Złowione ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, szczególnie z rana i wieczorem, po drobnym deszczu i przy zachmurzonem niebie.

Kurs dla nauczycieli gimnastyki. Wydział Związku polskich Towarzystw sokolich ogłasza: Zapowiedziany kurs teoretyczno-praktyczny dla nauczycieli sokolich Towarzystw gimnastycznych rozpocznie się z dniem 1 sierpnia b. r. Wspólna kwatera przygotowaną będzie od 31 b. m. Uczestnicy mają się zgłosić 1-go sierpnia u kierownika kursu, w gmachu Sokoła lwowskiego i zaopatrzyć się w strój do ćwiczeń.

Pióra z celuloidy, nowość zagranicznego handlu, sprowadził do Lwowa handel p. Bromilskiego. Pióra z celuloidy, wobec tego, że odznaczają się nadzwyczajną lekkością, a przytem trwałością, nadają się szczególnie do pisania... konceptów.

Przysięga. P. Stefan Lipiński, emerytowany inżynier kolejowy złożył przysięgę, jako techniczny rzeczoznawca na ręce prezydenta sądu krajowego p. Jasińskiego.

Kolej z Halicza do Tarnopola. W d. 24 lipca r. b. przybyła do Halicza komisja złożona z członków Wydziału kraj. Wereszczyńskiego i Sawczaka i radcy namiest. Morawetza, która ma objechać całą okolicę między Haliczem a Tarnopolem, badając warunki ekonomiczne, handlowe, topograficzne itd.

Klęska. W całem powiecie mościskim szalejąca w d. 23 lipca r. b. zrządziła olbrzymie szkody. Głównie ucierpiały miejscowości: Krukienice, Chlipły, Snelkowice, Wiszence, Podliski, Samułki, Czyżowice, Mysticze, Wołczyszczowice i Wołosków.

Rada powiatowa w m. Jaśle przesłała do X. Metropolity Sembratowicza telegram tej treści: „Reprezentacja Twojego rodzinnego powiatu jasielskiego, nieznająca waśni szczepowej, po ukonstytuowaniu się po raz pierwszy zebrana, wyraża Ci jednomyślnie prawdziwą cześć, głębokie uszanowanie, a w ciężkich chwilach najszczersze współczucie i prosi o błogosławieństwo".

Nowy klasztor. W dniu 23 b. m. odbyła się rzewna ceremonja poświęcenia klasztorku PP. Dominikanek w Ołpinach, w jasielskiem, który wdowa po śp. Karolu Rogawskim wystawiła i uposażyła na cztery panny zakonne pod wezwaniem św. Karola.

Smutny wypadek. W Płotyczu pod Zborowem wyjechał p. Cywiński, właściciel tych dóbr, czółnem na staw z dwoma parobkami. Było to 22 b. m. Wskutek gwałtownego wichru i ulewnego deszczu zostało czółno wraz z wioślarzami porwane na bystry prąd wody i zatopione. Zwłok dotychczas jeszcze nie odszukano.

Powódź na Bukowinie. Sprawozdanie o szkodach, wyrządzonych przez ostatnią powódź na Bukowinie wykazuje: 12.720 włościan w 202 gminach i 70 obszarów dworskich, którzy razem ponieśli stratę na 1.435.235 złr. Szkody wyrządzone na drogach i budowlach krajowych i powiatowych wynoszą 117.374 złr., szkody zaś na gościńcach państwowych dotąd jeszcze nie są obliczone.

Zwiększenie liczby lekarzy. Do Nowosielicy, bukowiński rząd krajowy delegował drugiego lekarza do kontroli przybywających z Rosji podróżnych.

Figiel rumuński. Czerniowiecka „Gazeta Polska" pisze: „Dla przeszkodzenia zapowiedzianym już występom polskiego teatru p. Kwiecińskiego w Czerniowcach, sprowadzono nagle z Rumunji operetkową trupę rumuńską, wykupiono jej garderobę i najęto czerniowiecki teatr miejski, aby ubiedz Kwiecińskiego, który też rzeczywiście nie mógł już przybyć. Trupa rumuńska bawiła tutaj przez miesiąc. Początkowo rodacy rumuńskich artystów uczęszczali na widowiska, rychło jednak zapał osłabł tak dalece, że gdyby nie publiczność innych żywiołów, która jeszcze wspierała teatr, przedstawienia nie mogłyby były przyjść często do skutku. Tutejszy organ niemiecki, pozostający obecnie na żołdzie rumuńskim, parukrotnie czynił publiczności rumuńskiej gorzkie wyrzuty za obojętność wobec własnej sceny, atoli — bezskutecznie. Temi dniami operetka rumuńska, ścigana egzekucjami i grabieżą sądową ze strony właścicieli hoteli i domów gościnnych, w opłakanym stanie opuściła nasze miasto i to dzięki pomocy, jaką jej udzielono — z Bukaresztu. Artyści przeklinali chwilę, kiedy dali się nakłonić do przyjazdu do Czerniowiec, gdzie im obiecywano złote góry... Taki epilog miał „figiel", wyrządzony polskiemu teatrowi.

Schwytano we Wiedniu eleganckie indywiduum, posiadające fałszywy rosyjski paszport na nazwisko „Michała Wołodkina". Policja sądzi, że Wołodkiu należy do międzynarodowej bandy zbrodniarzy, i że wraz z czterema innymi popełnił kradzież na poczcie u służącego zakładu kredytowego Spätha.

— **Główna wygrana losów serbskich** w kwocie 90.000 franków padła na serję 3580 nr. 43, druga wygrana w kwocie 10.000 fr. na ser. 1604 nr. 21, trzecia na ser. 244 nr. 44.

Z prasy warszawskiej. *Praw. Wiestnik* w dziale rozporządzeń prasowych zawiadamia, że na zasadzie art. 121 ustawy cenz. cofnięta została koncesja na wychodzącą w Warszawie pod redakcją magistra nauk matematyczno-fizycznych Aleksandra Czajewicza „Bibliotekę matematyczno-fizyczną".

Nowy sposób na korzyść lichwy wynaleźli sobie żydzi w Królestwie Polskiem. Ponieważ nowo ogłoszone prawo surowo ściga lichwiarza, żyd, który już zgodził się dać pożyczkę na wysoki procent, zapozywa pierwej przyszłego dłużnika np. o sumę 50 rubli. Zaciągający pożyczkę przyznaje wobec sądu, że jest winien; lichwiarz otrzymuje wyrok egzekucyjny na tę sumę, następnie daje połowę dłużnikowi.

Szkoła przygotowawcza. W Warszawie otwartą będzie w roku bieżącym szkoła, mająca przygotowywać uczniów do szkoły kadetów. Proponowanem jest założenie samej szkoły kadetów.

Monopol wódczany w Rosyi. Dzienniki rosyjskie omawiają uchwałę rady stanu, która uzyskała już sankcję cara, a na mocy której od r. 1895, ma być zaprowadzony na próbę państwowy monopol handlu wódczanego w czterech gubernijach wschodnich: permskiej, ufimskiej orenburskiej i samarskiej. Projekt monopolu wódczanego powstał w ministerstwie skarbu od dawna, z chwilą, gdy coraz jaskrawiej uwydatniać się zaczęła wadliwość przyjęta obecnie systemu akcyzowego. Zresztą projekt monopolu państwowego nie zrywa z systemem akcyzowym. Żąda tylko, by wyprodukowane napoje wódczane, określonej dobroci i mocy, były sprzedawane przez gorzelnie urzędnikom skarbowym, którzy sprzedają te napoje w składach hurtownych i sklepach wódczanych. Reforma dąży tak do zabezpieczenia interesów fiskalnych, jak i do umoralnienia handlu napojami wyskokowemi.

Szkoły techniczne żeńskie. Z Rosji donoszą, że tam wyrobiono projekt założenia dla kobiet, tak zwanych „Szkół technicznych". W szkołach tych obok szycia, haftu i innych robót krawieckich, zaprowadzoną będzie nauka rzemiosł: introligatorstwa, zegarmistrzowstwa, jubilerstwa, rękawicznictwa, malarstwa, koronkarstwa. Na urządzenie ministerstwo rosyjskie spraw wewnętrznych przeznacza roczną zapomogę w kwocie 1000 rs. Szkoły mają być zaprowadzone przy rozmaitych zakładach dobroczynnych, oraz prywatne.

Wyścigi w Petersburgu. W dniu drugim wyścigów t. j. 20 lipca b. r. wyścigi przybrały zwrot niespodziewany. „Sezam," ów „Sezam," derbista tegoroczny, na którego grano zapamiętale, sromotnie dał się pobić na dystansie $1^1/_2$ wiorsty (rs. 1500) przez jedynego współzawodnika „Ostatniego z Fogg-a-Ballów" pp. Dorożyńskiego i Skarzyńskiego. Trzecim do biegu tego zameldowanym był „Pierwszy Maj" gen. Arapowa, ale do startu nie stanął. Po wiorście zaciętej walki „Ostatni" stanął na czele i pomimo razów żokieja, dosiadającego „Sezama," dopędzić się nie dał. W walce na dystansie 2 wiorst „Brisseau" p. Łazarowa (ze stadniny Chrenowskiej rządowej), w ten sam sposób pobił znanego i głośnego „Jaremę Wiśniowieckiego". Widocznie zeszłoroczne szczęście opuściło p. Grabowskiego. Nawet „Fine-Perle" na $1^1/_2$ wiorsty, rs. 700 nagrody) pobiła „Cypryda" p. Cristi i „Robert Pill" p. Arapowa, które z liczby siedmiu współzawodników, pierwsze przybyły do mety. Po ich śladach biegły „Tzigane" p. Reszkego, „Kiemlicz" p. Sonnenberga, „Agrypina" p. Dorożyńskiego, nie licząc kilku słabszych. Na wyróżnienie zasługuje świetne zwycięstwo córki „Kordeckiego" i „Vendetty," ze stajni p. Grabowskiego, „Blanche d'Orleans," które pobiła „Flegetona" p. Dorożyńskiego, „Żmiję" p. Lisaniewicza i „Bloomsburyego" p. Reszkego. W biegu z przeszkodami stara „Kremonka" pod młodym jeźdźcem p. Swierczkowem, zwyciężyła „Złatojanę" i „Gasztolda," nie mówiąc o „Crede in me," która zrzuciwszy jeźdźca (p. von Krumma), sama biegu dokończyła, zajmując u słupa drugie miejsce. Nagrodę rs. 400 na $1^1/_2$ wiorscie (panowie jadą), wziął „Tor" p. Mamontowa (ze stadniny hr. Krasińskiego), pod p. Nosowiczem, drugim był znany „Strażak" (ongi p. Makomaskiego i z jego stadniny), a trzecim „Roland" p. Lisaniewicza. Następne wyścigi odbyły się w niedzielę dnia 23 lipca. Jedna z nagród dnia tego dosięga rs. 10.000 a nosi miano „Nagrody miasta Petersburga".

Dentyści-żydzi zamieszkiwali dotychczas w całem państwie rosyjskiem na mocy otrzymanego świadectwa na dentystę. Senat uznał tego rodzaju legitymację za nieprawną. Dentyści-żydzi winni zamieszkiwać tylko tam, gdzie żydom w ogóle zamieszkiwać wolno, a po za granicę tego terytorjum, na zasadzie świadectwa na dentystę, wydalać im się nie wolno.

Samobójstwa w wojskach europejskich. Na ten temat często już podnoszono głos publicznie, zawsze jednak brakło dokładnych dat mogących służyć za podstawę, a mianowicie owej statystyki porównawczej, która zestawiając odnośne cyfry z pojedynczych państw, lepiej je uwidocznia. W ostatnim numerze „Frankf. Ztg." znachodzi się notatka, usuwająca owe braki. Niestety z cyfr tam podanych wynika, że nasza monarchia zajmuje w tem zestawieniu niepoślednie miejsce. W armii naszej więcej jest ofiar samobójstwa aniżeli tyfusu lub zapalenia płuc. Liczba samobójstw wzrasta ustawicznie: w r. 1869 przypadało na 100 tysięcy żołnierzy 85 — w ostatnich sześciu latach przeciętnie 131 samobójstw. W Niemczech przypada na 100.000 żołnierzy 61 do 67, we Włoszech około 40 wypadków samobójstw. W armii francuskiej zachodzi znaczna pod tym względem różnica między wojskami europejskimi a afrykańskimi; pierwsze wykazują 29, ostatnie 63 samobójstw na 100.000 ludzi. W Belgii przypada na 100.000 ludzi 24, w Anglii 23 (w Jndyach jednak 43), w Rosyi 20, w Hiszpanii 14 samobójstw. W Niemczech najliczniejsze wypadki samobójstw zdarzają się w pierwszym roku służby, w Austryi w pierwszem półroczu, a zwłaszcza w pierwszych miesiącach. Między oficerami trafiają się samobójstwa dwa razy tak często jak między szeregowcami. Co do rodzaju samobójstw, śmierć przez zastrzelenie się zajmuje pierwsze miejsce (Francya i Niemcy 50 procent, Austrya 70 do 80 procent.), potem następuje utopienie się i i powieszenie. Najliczniejsze wypadki samobójstw zdarzają się w czerwcu i lipcu, najrzadsze w styczniu.

Dostawca dla armii francuskiej, Hemerdinger w Paryżu, nabawił się procesu za oszukańcze operacje przy dostawie obuwia dla armii. Wraz z nim zasiada na ławie oskarżonych jeszcze 16. Hemerdinger przekupywał urzędników wojskowych, którzy mu stemplowali obuwie dla wojska zupełnie nie do użycia. Oszukańcze operacje dostawcy wykrył konkurent jego, również dostawca obuwia dla armii, Sarda, który przedtem był u Hemerdingera zatrudniony i pobierał roczną gażę w wysokości 30.000 fr. Z przeprowadzonego atoli dochodzenia okazało się, że Sarda także przedtem do spółki z Hemerdingerem dopuszczał się oszustw i dlatego wraz z nim zasiada na ławie oskarżonych. Proces potrwa około 9 dni.

Aranżer kotyljona. Bal, jaki wydało miasto New-York na cześć ks. Veragua potomka Kolumba w prostej linji — znajdzie swe uzupełnienie przed kratkami sądowemi. Aranżowanie na balu powierzono mistrzowi tańców Stevensowi. Po odbyciu się balu przedłożył mistrz rachunek, żądając 10.000 dolarów za fatygę. Rajcy miejscy uznali pretensję za wygórowaną i oświadczyli, że ponad 6000 dolarów, ani centima więcej nie dadzą. Mistrz tańców na to się nie zgodził i zaskarżył rajców, podnosząc, iż »nie myśli do zabawy dla księcia Varagu'i dokładać z własnej kieszeni«.

Zajmująca karjera ministerjalna. Obecny minister syamski dla spraw zewnętrznych, Rolin-Jaquemius, jest z pochodzenia Belgiem i urodził się w Gandawie 1835 r. Z zawodu jest prawnikiem, przez długie lata był deputowanym Izby ze swego miasta rodzinnego, a za Frere-Orbana, prezydenta ministrów, został powołany dla objęcia teki spraw wewnętrznych. W r. 1886 stracił portfel i mandat, a nadto i majątek. Opuścił Belgię, bawił jakiś czas w Egipcie, a następnie wyjechał do Syamu. Tu został ministrem spraw zewnętrznych i Francuzom dał niejeden twardy do zgryzienia orzech. Snać nie przypuszczał nigdy belgijski minister, że zostanie kiedyś ministrem w Siamie i będzie bronił interesów tego państwa przeciw państwu europejskiemu. *Sic fata tulere!*

„Rower" w usługach duchowieństwa. „Rower," liczący już tylu zwolenników, znalazł wreszcie zastosowanie i w usługach duchowieństwa. Kardynał arcybiskup Mechlinu zezwolił duchownym swej djecezji używania jazdy na rowerach i zamiany w tym celu długich sukien duchownych na odpowiednie krótsze i czarne długie pończochy.

Biskup mandarynem. Biskupowi Anzerowi z Palatynatu górnego, kierownikowi misji niemieckiej w Chinach, dostał się w udziale niezwykły zaszczyt. Ze względu na wielkie zasługi około utrzymania pokoju wśród ludu i zgody między chrześcijanami a niechrześcijanami, nadał mu cesarz chiński godność wielkiego mandaryna trzeciej klasy. Chińscy dostojnicy dzielą się na dziewięć klas. Do pierwszej należą członkowie rady gabinetowej i sześciu ministrów, do drugiej wicekrólowie i gubernatorowie prowincyj, do trzeciej, do której obecnie biskup Anzer zaliczony został, najwyżsi sędziowie i jenerałowie piechoty. Przywileje tej rangi są bardzo liczne. Wielki mandaryn trzeciej klasy posiada tytuł ekscellencji (Tas-jen) nosi wspaniały strój mandaryński, jasnoniebieski guzik na kapeluszu galowym, na szyi kosztowny łańcuch, składający się z 108 kulek, na piersiach i plecach tuniki wyszyty obraz pawia. Przy występach publicznych używa zielonej lektyki państwowej i orszaku składającego się z 10 jeźdźców. Jako insignia godności noszą przed nim dwa czerwone parasole, dwa wachlarze, tablice z tytułami, chorągwie z obrazami smoków i oskrzydlonych tygrysów itp.

Dla potomstwa Kolumba. P. Palmer, prezes wystawy chicagowskiej, zwrócił się do jednego z dostojników Filadelfji z propozycją, aby amerykanie dali w ofierze cząstkę bogactw, w jakie zaopatrzyło ich odkrycie Kolumba, ks. Veragua, a raczej żonie jego, która znajduje się w wielkim niedostatku. Książę podobno nie przyjąłby żadnego osobistego zasiłku, zgodziłby się jednak na takie zaopiekowanie się jego dziećmi.

Ślub w więzieniu. Wspólnik Ravachola, Bricon, skazany na dożywotnie galary w Nowej Kaledonji, połączył się przed paru dniami węzłem małżeńskim w więzieniu ze swoją ukochaną. Panna, a raczej pani młoda, w czasie ceremonji miała na ręku siedmiomiesięczną swoją i Bricona córeczkę. Rodzice państwa młodych obecnymi byli obrzędowi. Jako świadkowie występowali stróże więzienni. Po ślubie małżonkowie rzucili się sobie w objęcia, gdyż musieli się zaraz rozłączyć. Bricon bowiem udaje się natychmiast do Nowej Kaledonji. Jeżeli w ciągu lat trzech będzie się tam dobrze sprawował, żona jego otrzyma pozwolenie połączenia się z nim.

Fotografia świadkiem. Deputowany Paweł Lengeé ogłosił niedawno pamiętniki o zmarłym swym przyjacielu księciu Jerominie Bonapartem, zwanym także księciem Plonplon. Wśród wielu zajmujących historjek znajduje się jedna, która dotyczy sławnego Constansa. Plonplon brał, jak wiadomo, udział w ruchu bulanżystów, a deputowanych i kandydatów tego stronnictwa chętnie podejmował w zamku swym nad jeziorem genewskiem, wspierając ich radą i pieniądzmi. Działo się to naturalnie w tajemnicy, nikt bowiem nie chciał otwarcie się przyznawać, że bierze pieniądze. Pewnego dnia urządził książę dla gości wspaniałe śniadanie na pokładzie swego parowca „Mont-Blanc". Wszyscy czuli się bezpieczni, a nikomu przez myśl nie przeszło, by zdrajca mógł być w ich gronie. Niestety jednak tak było. Gdy Bulanger upadł, jeden z płatnych jego stronników, a uczestnik owego śniadania na okręcie chciał ofiarować swe usługi Constansowi, który jako minister spraw wewnętrznych zarządzał tajnymi funduszami. Constans przyjął go zimno i uczynił mu zarzut, że należał do spisku księcia Plonplon. Deputowany zaprzeczył temu. Wtedy Constans pokazał mu fotografię, przedstawiającą scenę śniadania na pokładzie statku „Mont-Blanc". Deputowany nie starał się przekonywać Constansa o swej niewinności, bo oczywista jakiś ajent ministra musiał znajdować się wówczas także przy owem śniadaniu i za pomocą zdjęcia momentalnego utrwalił rysy obecnych na papierze.

Orkan na Adrjatyku. Straszliwy huragan srożył się nad Boghero pod Wenecją, gdzie ani jeden dom nie pozostał bez uszkodzenia. Wieżę obserwacyjną na pałacu Maragliono trąba powietrzna odrzuciła na odległość 50 metrów. Trzy osoby postradały życie. W katedrze miejscowej wicher powyrywał wszystkie okna. Piętnaście osób z niezmierną siłą rzuconych o ziemię, poniosło ciężkie uszkodzenia ciała. W Casteggio huragan poczynił straszliwe spustoszenia. Dwie osoby poniosły śmierć, kilkanaście jest ranionych.

Uroczystość wojskowa. D. 4 sierpnia b. r. przypada 50-letni jubileusz mianowania cesarza austrjackiego właścicielem pułku dragonów nr. 11. Stojący obecnie załogą w Gródku ów pułk postanowił, jak donosi *Armeeblatt*, obchodzić uroczyście tę rocznicę i urządzić między innemi wyścigi. Na ten cel, oprócz znacznego daru pieniężnego, ofiarował cesarz także jubileuszową nagrodę honorową. Równocześnie przeznaczył cesarz dla pułku swego imienia kapitał w sumie 12.000 zł., jako fundację na rzecz czterech wybornych i zasłużonych podoficerów, którym corocznie w dniu 4 sierpnia mają być w równej części wręczane odsetki pomienionego kapitału fundacyjnego.

Kobiece poświęcenie. Przejechała w tych dniach przez Paryż zdążając do Ameryki, młoda i piękna Angielka Kate Marsden. Powraca ona z Syberji, gdzie w okolicach Jakucka dobrowolnie poświęcała się pielęgnowaniu trędowatych. Trudno opisać cierpienia tych nieszczęśliwych. Wygnani z pośród swoich natychmiast po ukazaniu się pierwszych oznak choroby, pędzą oni nędzny żywot w pustkach leśnych, dusząc się w ciasnych opuszczonych jurtach, przed któremi obowiązani są postawić krzyż, aby ich każdy unikał. O parę kroków od progu jurty widać zwykle mogiłę poprzedniego jej mieszkańca, którego pochowano z litości. P. Marsden przedewszystkiem postarała się zgromadzić rozprószonych po lesie biedaków w kolonię. Bywały wypadki, że sama apostołka mdlała ze znużenia, z głodu i wycieńczenia. Raz kazała przywiązać siebie do konia i w ten sposób odbywała drogę. Wyzdrowiawszy z ciężkiej choroby w Jakucku zapoczątkowała składkę na szpital, który też ma stanąć niechybnie. Po powrocie z Ameryki uda się do Kamczatki, a potem znowu powróci do Jakucka ratować i pocieszać chorych. W jednej z jurt p. Marsdene obok pewnej chorej kobiety znalazła zdrowego jej męża i zdrowe dziecko, którzy nie chcieli jej opuścić, w drugiej chora kobieta leżała po niedawno odbytej słabości, dwoje niemowląt spoczywało obok niej, a jakkolwiek były zupełnie zdrowe, nie chciano ich jeszcze przyjąć do grona ludzi zwykłych.

Rozbójnictwo we Włoszech. W Viterbo, w pobliżu Rzymu, rozegrywa się proces, świadczący, jak wiele jeszcze brakuje do wykorzenienia rozbójnictwa z Włoch. Już w r. 1820 Leon XIII zwołał żandarmów i oświadczył im, aby położyli koniec nadużyciom mieszkańców z okolic Viterbo. W tym celu zabroniono wieśniakom pod karą śmierci wychodzić z wiosek z prowizjami, gdyż zanosili je bandytom. Kilku opornych temu rozkazowi rozstrzelano. Opryszkowie, wycieńczeni głodem, poddać się musieli. Niestety jednak inni zajęli ich miejsce. Od lat trzydziestu grasuje w tej okolicy dwóch bandytów: słynny Tiburzi i siostrzyniec jego Fioravanti. Niepodobna było dotychczas ich ująć. Policja, po próbach nieudatnych, schwyciła wreszcie ich wspólników w liczbie dwustu. Proces ich toczy się obecnie. Musiano ich rozdzielić na pięć seryj. Śledztwo wykazało, iż okoliczni wieśniacy służyli bandytom za szpiegów, donosząc im o każdym kroku żandarmerji. W pewnej wiosce wszyscy spełniali tę rolę, poczynając od mera i sekretarza. W liczbie ujętych znajdują się: syn, brat, siostry, wujowie i ciotki Tiburzia. Właściciele ziemscy opłacali taksę rozbójnikom od 900 do 4000 lirów. Za tę cenę ubezpieczali swój inwentarz przeciwko kradzieży i pomorowi, a plon od pożaru. Biada tym, co płacić nie chcieli. Tiburzi i Fioravanti uważali okolice Viterbo za swoje dziedzictwo. Na ławie oskarżonych zasiadają przedstawiciele wszystkich warstw społecznych: urzędnicy państwowi, kupcy, właściciele ziemscy, wieśniacy, drwale. Jest tam także syn Tiburzia, który „ściągał podatki" i stary pastuch, który dostarczał odalisek do haremu bandytów. Każda z nich otrzymywała po pewnym czasie 10.000 lirów posagu i bywała zamąż wydawana.

Kalendarzyk zabaw i zebrań w Krakowie.

Sobota 29 lipca przedstawienie w Parku Krakowskim.

Niedziela 30 lipca o g. 3 po poł. Koncert w Ogrodzie Strzeleckim, o g. 3 po poł. Koncert w Parku Krakowskim, wieczorem przedstawienie teatralne.

Nabożeństwa. We wtorek dnia 2-go sierpnia przypada dzień Matki Boskiej Anielskiej, który uroczyście będzie obchodzonym w kościele OO. Kapucynów. We środę dnia 3 sierpnia rozpoczyna się nabożeństwo ku czci Najświętszej P. Marji Śnieżnej w kościele tegoż imienia PP. Dominikanek na Gródku. Nabożeństwo to kończy się w samą uroczystość dnia 5 sierpnia w piątek.

Józef Wawel-Louis radca dworu przy najwyższym trybunale, bawi w Krakowie.

Z Uniwersytetu: Pp. Stanisław Pilchowski, rodem ze Stojowic i Jonasz Hamerschlag z Ostrowska w Galicji, otrzymali 28 bm. na tutejszym Uniwersytecie stopień dokto ów praw; zaś p. Zenon Grossek z Krzyżanówki na Podolu, stopień doktora wszech nauk lekarskich. P. Wilhelm Hochberg, kandydat adwokatury, rodem z Tarnowa, Abraham Himmelblau, rodem z Krakowa, Zygmunt Kostkiewicz, rodem z Babic w Wielkiem Księstwie krakowskiem i Jakób Pariser, rodem z Tarnowa, otrzymali wczoraj na tutejszym Uniwersytecie stopień drów praw.

Otrzymujemy pismo: Na zamieszczoną dwukrotnie wzmiankę w „Kurjerze polskim" zmuszony jestem odpowiedzieć: 1) Wezwanie do ankiety przemysłowej otrzymała „Spółka" na ręce p. Zacharowicza, a nie Stowarzyszenie. 2) Otrzymałem mandat do Wiednia w porozumieniu wydziału cechu z zarządem „Spółki", z odpowiednią instrukcją. 3) Nie miałem więc potrzeby obradować z niepowołanymi osobami.

Szymon Setkowicz,
starszy cechu ślusarzy.

Krakowski klub cyklistów coraz częstsze składa dowody swojej żywotności. Pominąwszy mniejsze wycieczki, jak do Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i t. d. dzielni nasi cykliści, odpowiadając na zaproszenia Związku cyklistów ze Śląska pruskiego, podjęli w ostatnim czasie wycieczkę na rowerach do Wrocławia i Opola, gdzie wzięli udział w wspaniałem corsie, liczącem przeszło 500 uczestników.

Z przyjemnością zaznaczamy, że goście krakowscy doznali nietylko bardzo serdecznego, ale nawet wyróżniającego przyjęcia ze strony tamtejszego klubu, którego członkowie zapowiedzieli na jesień przyjazd swój do Krakowa.

W jakim zaś stanie znajdują się drogi w Niemczech, wnosić można z tego, że przestrzeń między Opolem a Krakowem, obejmującą 35 kilometrów, przebyto z powrotem w jednej godzinie.

W zeszłą sobotę znaczna liczba członków krakowskiego klubu, z prezesem p. Traczewskim na czele, puściła się w drogę do Zakopanego. Niestety, droga, jak wiadomo, górzysta i nierówna dała się podróżującym dobrze we znaki, zwłaszcza, że zajęcia zawodowe zmuszały uczestników wycieczki już w niedzielę do powrotu.

Dowiadujemy się, że klub nasz ma zamiar urządzić jesienią w Krakowie wyścigi na przestrzeni 50 kilometrów. Okoliczność ta bezwątpienia przysporzy wielu członków klubowi, uprawiającemu sport równie przyjemny jak i korzystny dla zdrowia, zwłaszcza, że sport ten w mieście naszem liczy wielu zwolenników. Wyścigi naszych cyklistów obudzą niezawodnie wielkie zainteresowanie publiczności, która wdzięczna za miłą rozrywkę odpłaci zwycięzcom szczerem uznaniem. O powodzeniu wyścigów nie wątpimy, tak jak w ogóle o wszystkiem, co dzieje się pod egidą ruchliwego klubu.

Katastrofa przy ulicy Długiej pobudziła dopiero organa kontrolujące prywatne budowy do energiczniejszego czuwania nad nowo stawianymi gmachami. A że to było bardzo potrzebnem, najlepiej dowodzi zamknięcie kilku budowli stawianych nieprawidłowo, a raczej nie ściśle według zatwierdzonych przez budownictwo miejskie planów.

I tak budowę domu p. Tafeta na Kazimierzu wstrzymano dlatego, iż onegdaj obsunęły się dwie ściany wewnętrzne i jedynie szczęśliwemu zbiegowi okoliczności przypisać należy, że obeszło się bez nowej katastrofy.

Komisja, zbadawszy natychmiast budowę, wstrzymała dalsze roboty, a o wypadku zawiadomiła pana prezydenta miasta.

Z powodu nieprawidłowego prowadzenia budowy, wstrzymano również roboty przy nowowzniesionej kamienicy p. Gutmana przy ul. Sebastjańskiej, oraz budowę domu p. Kohuta.

W tej ostatniej kamienicy mury mają zaledwie 45 cm. grubości.

Komisja budowlana z niezwykłą energją zabrała się do przeglądu i innych wzniesionych budowli, kontrolując z wielką ścisłością każdą wzniesioną ścianę, winnych zaś samowolnego przerabiania planów z ujmą dla budowli, pociąga budownictwo miejskie do surowej odpowiedzialności. Pomiędzy kamienicznikami stawiającymi domy tylko dla interesu, panuje z tego powodu niebywała panika.

Słuszne rozporządzenie. Ażeby w razie nagłej potrzeby, zapewnić Magistratowi pomoc panów urzędników budownictwa miejskiego i módz ich jak najspieszniej odszukać, polecił p. prezydent miasta udającym się na komisje urzędnikom zostawiać w urzędzie budownictwa na biurkach wiadomość piśmienną, dokąd się udają, a w razie wydalenia się na kilka komisji, zostawienia informacji, w jakim porządku komisje odbywać będą. Jeżeli urzędnicy z rana wprost z domu udać się zamierzają na komisje, winni dnia poprzedniego na biurku swoim w urzędzie budownictwa zostawić o tem zawiadomienie.

Rozporządzenie to jest bardzo słuszne i praktyczne, lecz Magistrat miasta Krakowa czyniąc podobne polecenia, powinien także zwrócić uwagę na zbyt mały personal budowlany, który mimo najszczerszych chęci, nie jest w stanie podołać włożonym nań obowiązkom biurowym, oraz załatwiać jednocześnie licznych komisji budowlanych. Więcej personalu technicznego, a nie będziemy mieli katastrof podobnych jak w ulicy Długiej.

Z Izby sądowej. Trybunał sądu karnego, pod przewodnictwem radcy sądu krajowego Stebelskiego, skazał wczoraj Jana Jarskiego za zbrodnię kradzieży na 8 miesięcy więzienia, zaś Marjannę Kaczmarczyk za tęż zbrodnię na 3 miesiące więzienia. W dalszym ciągu Trybunał pod przewodnictwem radcy sądu krajowego Krzepeli, zasądził Teklę Furgał i Marjannę Jędrzejowską, obie za kradzież, pierwszą na 6 miesięcy, drugą na 4 miesiące więzienia. Sprawę Marcina Walczaka, oskarżonego o ciężkie uszkodzenie ciała, Trybunał odroczył. Skargę wnosił w powyższych sprawach zastępca prokuratora p. Grzybowski.

Ułaskawienie. Najjaśniejszy Pan, ułaskawił małżonków Adama i Helenę Nawrotów, skazanych wyrokiem Trybunału na mocy werdyktu przysięgłych w dniu 27 kwietnia b. r. na karę śmierci, przez powieszenie, za zamordowanie czteroletniego dziecka swego. Trybunał najwyższy skazał Helenę Nawrot na 18 lat ciężkiego więzienia, zaś Adama Nawrota na 15 lat.

Ze sfer przemysłowych. Dowiadujemy się, że w ubiegłym tygodniu wykończono w fabryce pod firmą L. Zieleniewski Kraków, maszynę parową stoczterdziesto-konną, przeznaczoną do kopalni węgla posła Stanisława Szczepanowskiego w Myszynie pod Kołomyją. Nowy to dowód, że krajowy przemysł rozwijając się stale, ruguje obce wyroby, gdyż jest to pierwsza maszyna parowa tak dużych rozmiarów wykonana w kraju, miejscowemi siłami.

Śmiało powiedzieć już teraz można, że bez zagranicznych wyrobów w zakresie maszyn parowych obejść się możemy. Obyśmy co rychlej pozbyli się w zupełności dawnych uprzedzeń w tym kierunku.

Dawna sprawa budowy kramów, w miejsce obecnych zaniedbanych i niestatecznych straganów, ma być w Radzie miejskiej na nowo rozstrząsaną. Dobrzeby było, ażeby ze względów sanitarnych i estetycznych jak najprędzej usunięto z placów: Szczepańskiego, Małego Rynku i Wolnicy, a natomiast w miejsce projektowanych kramików czy nie lepiejby było pobudować odpowiednie halle targowe, na wzór innych większych miast?

Koszt może będzie większy, ale i dochody z halli byłyby znaczniejsze, a pożywienie byłoby o wiele czystsze i mniej przystępne wpływom niestałej pogody.

† **Zmarli.** Helena z hr. Sierakowskich hr. Hussarzewska, dama orderu krzyża gwiaździstego, urodzona w roku 1811, zmarła w Krakowie dnia 27 b. m. Wyprowadzenie zwłok nastąpi w niedzielę dnia 30 o godzinie 5 po południu, z domu pod nr. 8 przy ulicy Poselskiej, na cmentarz miejscowy.

Marja Tomaszewska, obywatelka m. Podgórza, zmarła dnia 28 b. m.

Wincenty Kirchmayer, b. poseł na Sejm i do Rady państwa, b. prezes Izby handlowej krakowskiej, zmarł wczoraj dnia 27 b. m. w Dębnikach za Wisłą, przeżywszy lat 71.

TELEGRAMY.

Dnia 29 Lipca.

Wiedeń. Zastępca nauczyciela przy wyższem gimnazjum w Jarosławiu Michał Wagilewicz został mianowany starszym nauczycielem przy seminarjum nauczycielskiem w Tarnopolu.

Wiedeń. Na posiedzeniu ankiety przemysłowej przesłuchiwani eksperci galicyjscy z wyjątkiem zecera Englischa, oświadczyli się za obowiązkowym egzaminem czeladników i majstrów. Chylelewski z Tarnowa, domagał się ustawowego ograniczenia w zakładaniu filij handlowych. Englisch z Krakowa, żądał zniesienia książek robotniczych. Chylewski i Lipiński odpierali zarzut, jakoby wielcy przemysłowcy w Galicji zamieszczali tajemne znaki w księgach robotniczych, dla scharakteryzowania i napiętnowania pewnych robotników.

Wiedeń. Syndykat dla konwersji 4% listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego rozwiązał się, gdyż cała subskrybowana suma 151136.600 koron jest już ulokowana.

Budapeszt. W Torda tłum znowu bił Rumunów. Obrzucano gradem kamieni domy przywódców rumuńskich, powyrywano drzwi, potłuczono okna. Pop rumuński, liczący życia 80 lat, został ciężko pokaleczony przez szalejący motłoch madjarski. Żandarmerja tym razem broniła porządku, siekąc szablami a nawet używszy parę razy broni palnej. Jeden z ekscedentów zabity, kilku rannych. Wersja pochodząca z Kalocsy twierdzi, iż żandarmerja posługiwała się wyłącznie białą bronią. Raz tylko wypadkowo wypalił karabin, przyczem dwie osoby zostały ranione.

Budapeszt. Według „Bud. Corr." urzędownie stwierdzono w Szatmarze dwa wypadki cholery. W gminie Erdösgada w komitacie szatmarskim, zaszło 6 wypadków cholery. Na cholerę nie zasłabli mieszkańcy wsi, lecz cyganie w szopie koczujący pod wsią, tak iż niebezpieczeństwo rozwleczenia zarazy przez to samo jest mniejsze.

Wrocław. „Oberschl. Volks Ztg." donosi, iż w księstwie opolskiem w Niem. Racłowicach zaszedł wypadek zejścia na cholerę azjatycką po 4 godzinnych cierpieniach. Zarówno lekarz ordynujący jak i fizyk miejscowy uznali, iż wypadek przedstawiał typowe cechy cholery.

Paryż. Lord Dufferin odbył wczoraj po południu konferencję z ministrem spraw zagranicznych, Devellem.

Bruksela. „Journal de Liége" donosi co następuje: Pod wpływem rosyjskim odstąpił sułtan od myśli obwarowania na wielką skalę Konstantynopola i Dardaneli, które na żądanie sułtana jenerał Brialmon ze stanowiska technicznego rozważał i odnośny ewentualny projekt fortyfikacyj już był wypracował.

Hamburg. W sobotę z rana udaje się ks. Bismarck wraz z żoną, biorąc z sobą część służby do Kissingen. Zabawi tam książę przez pięć tygodni. Resztę służby już teraz wysyłają księstwo do Warcyna, dokąd pojadą po kuracji w Kissingen. W ciągu swych podróży odwiedzi książę Hanower, Eisenach, Meiningen i będzie tam owacyjnie przyjmowany.

Londyn. W City panuje wzburzenie. Kupcy przygotowują memorjał do lorda Rosebery'ego, wykazujący cyfrowo, jakie szkody poniesie handel angielski przez blokadę Syamu.

„Standard" żąda wprost wydania wojny Francji, natomiast „Daily News" idzie tak daleko, iż godzi się nawet na francuski protektorat w Syamie.

Londyn. „Times" donosi z Syamu: Blokada francuska rozpoczęła się od 26 b. m. Okrętom neutralnym zostawiono trzy dni czasu do odpłynięcia.

Londyn. W Izbie lordów wyjaśniał lord Rosebery sprawę syamską: Rząd nie posiada dostatecznych informacyj. Stanowisko rządu w sprawie syamskiej było z góry zawsze ściśle określone: Nie interweniować, ale strzedz praw i bezpieczeństwa swoich poddanych w Bangkoku. — Syamowi udzieliła Anglia wskazówkę, aby jaknajspieszniej pogodził się z Francją. Obecne wypadki w Indo-Chinach nie są dla W. Brytanii bez znaczenia, owszem blokada musi źle wpłynąć na handel.

Londyn. Sekretarz parlamentu Grey oświadczył w Izbie gmin, iż rząd poczynił w Wiedniu przedstawienia upraszając, aby Austro-Węgry przed ogłoszeniem zakazu wywozu paszy, wyjęły z pod zakazu zadosyćuczynione już zawartym kontraktem.

Madryt. W Pindo w prow. Coruna zaszło kilka wypadków cholery.

Białogród. Przesilenie ministerjalne zażegnane wpływem króla, który przyjmował na audjencji byłego rejenta Risticsa i długo z nim konferował.

Zdanie rządu poczyna przeważać także w komisji śledczej, represalia zatem przeciw byłym ministrem zostaną uchylone.

Sofia Jeśli metropolita Klemens zechce, wolno mu będzie jeszcze od wyroku deportacji odwołać się do trybunału apelacyjnego. Gdyby i ten potwierdził wyrok I instancji, Klemens prawdopodobnie będzie internowany, skoro deportacja w Bułgaryi jest praktycznie niewykonalną.

Do chwili ostatniej Klemens bawi w klasztorze Petropawłowskim pod Tyrnową.

Konstantynopol. Z powodu wybuchu cholery w Smyrnie ustanowioną została kwarantanna w lazaretach Klazomeny, Bejrutu i Trypolis do statków przybywających z zatoki Smyrneńskiej.

Nowy Jork. „New York Herald" donosi z Panamy: Według telegramów prywatnych z Nicaraguy powstańcy zdobyli Managuę.

Przyjechali do Krakowa

Dnia 28 lipca.

Grand hotel. K. hr. Dzieduszycki ze Lwowa. — K. Mroziński z Warszawy. — B. Leszczyński ze Lwowa. — F. Kuczyński ze Lwowa. — C. Bzowski z Kr. Polsk. — H. Elsenberg z Warszawy.

Hotel Saski. G. Gasińska z Podola ross. — J. Załęski ze Lwowa. — E. Załęsk z Podola. — M. hr. Łoś z Czyszka. — A. hr. Dzieduszycki z Wiednia. — M. hr. Dzieduszycki ze Lwowa. — R. Gutowski ze Stryja.

Hotel pod Różą. K. Filipowicz z Kr. Pol. — A. Nikołajem z Galicyi. — E. Lewicka z Kr. Pols. — F. Barska z Goloszyna.

Hotel Krakowski. A. Kielski z Poznańskiego.

Hotel Drezdeński. K. G. Mertens z Wiednia. A. Bleier z Wiednia. — M. Stepanitz z Cieszyna. — F. Petermichl z Wiednia. — M. Gbolel z Wiednia. — J. Nehomecky ze Stanisławowa. — Fr. Dittrich ze Stanisławowa.

Hotel Centralny. Fr. Czarnomski z Krakowa.

Hotel Narodowy. J. Dydusiak ze Lwowa. — J. Zach z Ujścia. — L. Tyniak z Kosowa. —

Hotel Europejski. H. Cześke z Neutitschein. G. Centner z Lignicy. — W. Pichl ze Lwowa. — H. Fischer z Piotrkowa. — P. Warnoschek z Piotrkowa.

Hotel Kleina G. Koźmiński z Rzeszowa.

Hotel Pollera J. Wawel-Louis z Wiednia. — L. Urbanowski z Kr. Pols. — K. Grzegółkowski z Warszawy. — M. Kirchberger z Drohobycza. — M. Grabowska z Częstochowy.

Hotel Polski. H. Stachowicz z Warszawy. — Z. Nowakowski z Kijowa. — H. Policzkiewicz z Warszawy. — S. Mazurkiewicz z Miechowa, K. Nowak z Glanowa. — W. Hochberg z Tarnowa. — Lacko z Wrzępii. — A. Ficki z Łowicza. — J. Radowicka z Litwy. — X. J. Łyczko z Niżankowa.

II

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct., Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

POTRZEBNA jest **KWOTA** 4.000 do 5.000 Złr. na drugą hipotekę. — Wiadomość w Administracyi „Kurjera polskiego“ w Krakowie. 284 3 4

Dwa GROBY familijne (w najlepszem miejscu) zaraz do nabycia. Wiadomość u portjera ul. Długa l. 34.

Poszukuje się na wieś **KUCHARZA** któryby był zarazem ogrodnikiem. — Zgłoszenia „centralna piwnica win“, Kraków, ulica Szewska l. 24. 287 2 3

POTRZEBNY PRAKTYKANT z średnią szkołą od lat 14 do składu sukna i kortów P. Cużydły w Krakowie, Sukiennice. 288 2 3

DOM MUROWANY o 5-ciu obszernych ubikacjach z piwnicami i ogródkiem kwiatowym, bardzo starannie i z dobrego materjału budowany, cynkiem kryty, z powodu zmian familijnych jest z wolnej ręki do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje I. Gawiński w drukarni p. Korneckiego (ul. św. Jana), lub w Dębnikach Nr. 105 obok willi Madagaskar.

WÓZEK DZIECINNY na resorach w dobrym stanie tanio zaraz do sprzedania. — Wiadomość w Krakowie ul. Grodzka 20 III piętr. lewe drzwi od 10 rano do 4 popoł. 289 1 6

RESTAURACYA
TURLIŃSKIEGO
w Krakowie
w hotelu „pod Różą“.

Obiad za 1 złr.

Sobota dnia 29 Lipca

Zupy: Barszcz zabielany. Rosół z tartem ciastem. Chłodnik — Consomé.

Przystawki: Muszelka z mózgu. Pasztet, sos tatarski. Kalafiory z masłem. Szt. mięsa, sos szczawiowy.

Potrawy: Cielęca z sałatą. Wątróbka duszona. Polędwica z jarzyną. Bitki z buraczkami.

Leguminy: Łazanki z szynką. Krem malinowy. Poziomki — Galaretka.

Potrzeba

12-tu CZELADZI STOLARSKICH

zaraz 709 3 4

do robót mebli i kościelnych z zarobkiem dziennym od 1 złr. 50 ct. do 2 złr.

Adres **Ludwik Stasiński** Zakład fabryczny stolarski Kraków ulica Szlak l. 43.

Od 1go Sierpnia b. r.

znajdzie umieszczenie jako korepetytor uczeń gimnazjalny lub szkoły realnej.

Wiadomość w handlu W. Leśniowskiego ul. Karmelicka Nr. 46. 713 1 2



WELOCYPEDY DLA CHŁOPCÓW
od 10 do 28 złr.

Maszyny do szycia

sprowadzam tylko pełnymi wagonami z najlepszych fabryk chrześcijańskich. Cena od 27 do 65 złr. Ratami po 4 złr. miesięcznie. **Rowery na składzie.**

Józef Iwanicki
MECHANIK.

Kraków. Rynek 25. — Lwów, Hotel Żorża.

DOM PARTEROWY

z ogródkiem i werandą, ze ślicznym widokiem, nad Wisłą, naprzeciw Wawelu położony, składający się z 6 pokoi, piwnic, kurników, drewutni etc. zaraz do sprzedania.

Wiadomość w sklepie Wgo Iwanickiego, Kraków, Rynek 25. 687 2 12

PASTORAŁ BISKUPI

po ś. p. Ks. Biskupie Krasińskim **jest do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w biurze **adwokata Dra Doboszyńskiego** w Krakowie, Grodzka 18. 716 1 ?

Poszukuje się do nabycia

posiadłości ziemskiej

pod Krakowem

o jednym folwarku, z domem mieszkalnym. 715 1 ?

Bliższa wiadomość w biurze **adwokata Dra Doboszyńskiego** w Krakowie, Grodzka 18.

Gorsety damskie

oryginalne francuskie i wiedeńskie, **znane z dobroci**, poleca w wielkim wyborze

MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH
MARJI PRAUSS
w Krakowie, ul. św. Anny L. 3.

Zamówienia z prowincyi uskuteczuia się odwrotnie. 431 18 50

W NOWYM
Magazynie Mebli
w Krakowie, przy ul. Wiślnej Nr. 3,
wielki wybór mebli
z własnych pracowni dostarczony

Ludwika Chomiaka i Władysława Duvala
tapicera. stolarza.

Zaletą wyrobów tapicerskich, przedewszystkiem jest w najlepszym gatunku materjał użyty i z elegancją gustowne odrobienie.

Wyroby stolarskie przodować mogą jako pewne z suchego i zdrowego materjału zrobione, jako gustowne i stylowo ujęte.

Ceny bardzo nizkie.

Najświeższe żurnale lub własne rysunki przedkładamy. Ze sumienne wykonanie ręczymy. Polecamy antyki na składzie i przyjmujemy takowe w komis.

Ludwik Chomiak Tapicer. **Władysław Duval** Stolarz. 170

Wystawa nieustająca

WYROBÓW STOLARSKICH, TAPICERSKICH i TOKARSKICH

ZWIĄZKU STOLARZY KRAKOWSKICH

w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, w pobliżu bramy L. 57,

poleca

wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, buduarów, gabinetów, bibljotek itp.

Odznaczeni licznemi medalami przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawach krajowych za swoje wyroby.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań**, również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reperacje na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie. **Pokrycia meblowe** z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie. Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** fabrykacji tutejszej.

Przez powiększenie obecnej wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówienie rzeczy, na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę.

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.

Zarząd.

Z dniem 1 sierpnia b. r. przenoszę mój

ZAKŁAD WYCHOWAWCZY
dla chłopców
z Kołomyi do Lwowa.

Do Zakładu przyjmować będę uczniów uczęszczających do szkół publicznych, jakoteż uczących się prywatnie lub przygotowujących się do szkół zawodowych.

Wszelkich bliższych informacyj udzielam na żądanie listownie w Kołomyi, a od 12—20-go lipca ustnie w hotelu Europejskim we Lwowie.

638 3 2 **Władysław Axentowicz.**

Wanny, stołki do kąpania

także **z piecykami** do grzania wody,

klosety pokojowe, prysznice, wanienki do kąpieli nasiadowych własnego wyrobu

poleca

KAROL MARKUS w Krakowie, Szpitalna 28.

Wielki wybór 216 18 20

PRAWDZIWYCH TULSKICH SAMOWARÓW.

Odznaczone medalami zasługi

Pierwsze Towarzystwo Tkaczy

pod opieką św. Sylwestra

od r. 1882 istniejące w KORCZYNIE (obok Krosna),

poleca Szanownej P. T. Publiczności

wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberje, **dymki** zwykłe i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki**, **fartuszki**, **ścierki** i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby.

Cenniki z próbkami rozsyła się franko.

27 2 52 **DYREKCJA.**

W IMIĘ BOŻE!

PIERWSZA ZWIĄZKOWA
PRACOWNIA OBUWIA
(Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką)

w Krakowie, ulica św. Gertrudy Nr. 11. róg ulicy Zielonej.

Wyrabia obuwie salonowe, spacerowe, podróżne i do negliżu w cenie: męskie od złr. 2 do 50, damskie od złr. 1·20 do 35, dziecinne od 40 ct. do 15 złr.

Wszelkie naprawy lub przerobienia obuwia jak najtaniej.— Zamówione obuwie wykonywa na żądanie w przeciągu 48 godzin.

Celem wykonywania OBUWIA dla KALEK, przyjęliśmy do naszego Towarzystwa jednego z najzdolniejszych w kraju bandażystów i wyrabiamy takowe stosownie do potrzeby według gipsowych odlewów, jak najstaranniej po przystępnych cenach.

Najlepszą miarą jest wygodnie używane obuwie.

Dla stałych odbiorców rezerwujemy już wymierzone kopyta. Dla członków naszego Towarzystwa otwieramy abonament na dostarczanie im wszelkiego rodzaju obuwia, naprawy i przerobienia.

Członkiem Towarzystwa może być każdy, mający prawo rozporządzania swoim majątkiem. Zgłoszenia przystąpienia do Towarzystwa na członków protokołów i zwyczajnych, przyjmuje Dyrekcya Towarzystwa w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 12 parter.

Cenniki wyrabianego przez Towarzystwo obuwia wysyłamy opłatnie.

432 10 52 **Dyrekcya.**

Odznaczona srebrnym medalem przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawie budowlanej lwowskiej z r. 1892.



Pierwsza
FABRYKA KRAJOWA
wyrobów
platerowanych



JAKUBOWSKI & JARRA

w Krakowie, ulica Berka Joselowicza L. 19, magazyn w Sukiennicach od strony Ratusza, L. 26, we Lwowie Rynek L. 37.

Składy komisowe we Lwowie Rynek L. 37, w znaczniejszych miastach Galicji i na Bukowinie.

Poleca wyroby platerowane do użytku domowego oraz ozdobne, odpowiednie na podarki. Przyjmuje obstalunki na wyroby srebrne 13-tej próby. Wykonywa wszelkie reperacje, srebrzenia, złocenia, tak w ogniu, jak i galwanicznie. Posiada w magazynach stale na składzie samowary mosiężne i tombakowe tulskie oraz najlepszą herbatę rosyjską.

Odlewarnia metali przysposabia odlewy z nowego srebra, mosiądzu, miedzi i t. p., podług własnych i dostarczonych wzorów, nadto wyrabia fabryka potrzeby do okuć budowlanych jak: klamki, szyldy i t. p., na zamówienie w najkrótszym czasie, po cenach możliwie niż zagraniczne.

Na nadchodzącą porę wiosenną i letnią!

Filja wiedeńskiej fabryki

UBIORÓW MĘSKICH
i DZIECINNYCH

Heilmana Kohna i Synów

Kraków, ul. Grodzka l. 9, I piętro,

zaopatrzoną została w doborowy zapas najmodniejszych ubiorów męskich, wyrobionych w własnych zakładach podług najświeższej mody, z najlepszych materyj krajowych i zagranicznych, a mianowicie:

ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i frakowe, angliki z kamizelką, zarzutki, szlafroki, haweloki, płaszcze do podróży, prochowniki, spodnie, kamizelki pikowe i jedwabne

oraz

WIELKI WYBÓR UBRAŃ DZIECINNYCH.

Ceny jak najprzystępniejsze.

Zaprowadziwszy oświetlenie elektryczne, umożebniamy rozpoznawanie wieczorem jakości i koloru jak w dzień.

Aby uniknąć pomyłek uprasza się o łaskawe zapamiętanie firmy i Nru domu, w którym magazyn nasz się znajduje.

Heilman Kohn i Synowie.
Kraków, ul. Grodzka I. 9, I. piętro.

MAJĄTEK ZIEMSKI

500 mórg obszaru, z tego 320 m. ziemi ornej i łąk, w przepysznej glebie, 180 m. młodego lasu — z doskonałemi budynkami i obszernym domem mieszkalnym, w jak najlepszym stanie wśród ogrodu, położony tuż przy szosie $2^1/_2$ mili od stacyi kolei,

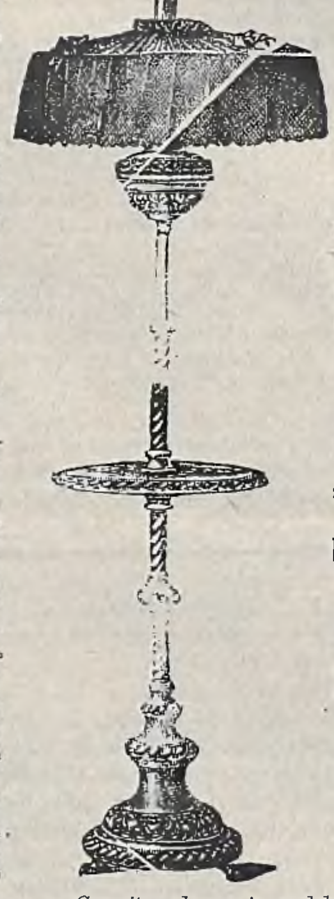
jest z powodu interesów familijnych na bardzo dogodnych warunkach natychmiast do sprzedania.

Wiadomość w magazynie Wp. Iwanickiego,
Kraków, rynek 25.

700 1—12

Tylko prawdziwe granaty w oprawie, ametysty, mołdawity itd. Wzory z wystawy w Pradze.
FERDYNAND HOFMANN, Kraków, ul. Grodzka l. 26.

W. Bazes w Krakowie
(Rynek główny l. 35 Krzysztofory).



Dla uniknięcia pomyłek uprasza się o dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

Skład fabryczny flaszek

na Wina, Piwa, Szampany, Butelek patentowanych z zamknięciami, Butli koszykowych (Demijohns) i t. p. „akcyjnego Towarzystwa dla przemysłu szkła, dawniej FRIEDR. SIEMENS“ w Neusattl i w Dreźnie.

„Dépôt général de Compagnie des Cristalleries de Baccarad à Paris“.

Oprócz **szkła czeskiego, porcelany czeskiej i fajansów angielskich** itp. firma poleca swój

bogato zaopatrzony

SKŁAD LAMP

z pierwszorzędnych firm wiedeńskich i zagranicznych, szczególnie zaś wielki zapas i wybór obecnie tak ulubionych lamp stojących (Ständerlampen) i t. p. o 30% blisko taniej jak w składach wiedeńskich, oraz

towarów majolikowych i bronzowych.

Magazyn posiada wielki zapas towarów służących do codziennego użytku, które sprzedaje **po cenach możliwie najtańszych** i tak naprzykład:

12 szklanek gładko szlifowanych 60 ct.

Garnitur z szkła czystego z obwódką matową zawierający:

12 szklanek, 12 kieliszków do wina, 1 karafkę do wody, 1 karafkę do rumu, 2 kieliszki do wódki — za 3 złr. 80 ct.

Garnitur do mycia, ozdobiony deseniem za 3 złr. 20 ct. i Garnitur do herbaty z dobrej porcelany, z ładną dekoracją, zawierający: 6 filiżanek, 1 czajnik, 1 mlecznik, 1 cukierniczkę **za 3 złr. 40 ct.**

Przy zakupnie **wypraw, urządzeń hotelowych i restauracyjnych** oraz **przy większych zakupnach Kółek rolniczych** (odsprzedających) jakoteż **innych większych odsprzedających** odstępuję rabat: również udzielam na spłatę miesięczną osobom mi znanym bez doliczenia nadwyżki.

RUDOLF HERLICZKA, Kraków, Plac Marjacki l. 1, „pod Murzynami“ C. k. skład specjalnych tytoni i cygar.

Poleca **ramy do obrazów, papier listowy w kasetach** w najnowszym guście, **perfumy, mydła** o różnych zapachach, po bardzo niskich cenach, **szczotki, szczoteczki do zębów, grzebienie, ramki z drzewa i metalu, wyroby japońskie,** jako też **wyroby skórkowe** na nową monetę. Dla J. M. W. Księży poleca **obrazki koronkowe francuskie** z pierwszorzędnych fabryk **po cenach fabrycznych.**

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski. ran. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.